Rok 41. Kraków, dnia 15 kwietnia 1908 r. Nr. 8.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiącą 1-go i 15-go.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 3
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

Pojedynczy numer 30 hal.

RESURESEIT!

Zesłał Pan Bóg ciężkie próby
Na lechickie plemię,
Prusak pragnąc naszej zguby
Odbiera nam ziemię,
Zakazuje własnej mowy
W nowych ustaw planie,
Lecz choć dla nas grób gotowy —
Po ska... zmartwychwstanie!

Przemoc gniecie dookoła,
Moch gnębi śmiertelnie,
Już rozwiązał nam *„Sokoła“*
I zamknął *czytelnie.*
Choć nam zabrał polskie szkoły,
Próżne to ścigania,
Bóg da wrócą w lot *Sokoły*
W chwili... Zmartwychwstania!

I na Śląsku brat Czech luby,
Chociaż to nie ładnie,
Tak z przyjaźni, tak dla próby,
Polskie dusze kradnie.

Czem mu bardziej skrzydła rosną
Na piastowem łanie,
Zniknie jak śnieg z pierwszą wiosną,
...Polska zmartwychwstanie!

Czem są więzy i okowy,
Przemoc nieudolna,
Czem jest ciężki głaz grobowy
Tam, gdzie myśl jest wolna?
Pokochajmy łany żyzne
I swój język szczerze,
Gdy lud w sercu ma Ojczyznę,
Któż mu ją odbierze?...

Więc w przededniu Wielkanocy
W dniu Zmartwychwstań święta,
My u Boga prośmy mocy,
Żeby skruszyć pęta.
Za ocean krwi przelany,
Za szczere kochanie,
Ojcze zdejmij z nas kajdany,
Daj nam... Zmartwychwstanie!

Gordziewicz.

Pojedynczy numer 30 hal.

WICEK SOCYALIK.



Pedziałem psiokrew w zeszłym lumerze, co nimający swoigo Ignaca stańczyki na glanc skrepirują. I miołem recht. Każdy chto ma psiokrew kapowidła wyżyj dzióba [1]) widzioł jak ci jeich przy wyborach mijskich poharatały psiokrew żydowskie dymokraty. Jedyn ino dochtur, co wydrukował psiokrew gudłajskie afisze na wirność i posłuszyństwo gudłajom przysingający, wyloz z uryny, ale i ten psiokrew musioł się odrzec stańczyków i pofarbował się na dzikiego. A i to trza wiedzieć, co ów psiokrew dochtur jezd ci wielga osoba, bo ci go szanuje psiokrew sam Bazes, a nawet cysarz niemiecki ni może do nigo pedzieć: Du, ino: Zy.

Ze stańczykami skrepiruwał i jedyn dymokrata, ino nie lyowo-gudłajski, a prawdziwy, a skrepiruwał bez to, co nijak nie kcioł słuchać befelów Lyowskich, śklić psiokrew nie umioł, Federowica zwał kapusiem, Bazysowi pokazywoł perskie oko, a na Bandrowskigo, Konope i jenszych lyodymokratów psioczył, co gudłajom w miękkość bez mydła lezą, a od Lya bierą tryngieldy i lotygo służą psiokrew gudłajom i Lyowi, a nie żadnyj dymokracji. Tak ci pedzieli lyowscy ludzie, co taki dymokrata jezd gorszejszy od wszelkigo stańczyka i antekrysta i byliby mu psiokrew nawet flaki majchrem wypuścili, ino on, morowy chłop, ma ci »straż« przy sobie i tyle jezd se robiący psiokrew z lyodymokratów, co jo z eleuterji.

A bedzie ci tera rada mijska morowa, jako że są w nij wszystkie trzy Ignace. Bo trza wiedzieć szanownej P. T. publiczności, co i P. T. Lenc, trzeci z Ignaców, tyż wloz do rady. Stańczyków ostało ino ośmiu, a i z tych pono dwóch uczy się cichcem lyowskiej wiary. Więc aże ci litość bierze na tych kilku chudziaków spoglądający; bedom ci chodzili po radzie jak umrzyki — nawet ci jadaczki rozpuścić nie mogą, bo ci jeich lyodymokraty za nic nie będą mający. Chyba, że przystaną do Daszyńskiego. Przed rokiem było chłopa pińdzisińciu, utrącono ino sidmiu i jezd ośmiu. Takie ci psiokrew cuda bywają — kaj sie jeich 35 podziało, nicht nie wi. Ferdyk peda, co jak poknajali szukać swych najświntszych przykazań, które pogubili, tak jeszcze psiokrew nie powrócili.

Jedna ci jezd z onych wyborów okrutna frajda. Ostał rajcą pogrzybacz Wolny. Naród ryczy psiokrew ze śmichu i peda, co tera kużdy rajca bedzie psiokrew grzebany na koszt miasta — co kużdygo mogą psiokrew minąć posady, ale go psiokrew Wolny nie minie. A jensze morowce pedają co Lyo całą gminę psiokrew pogrzebie i lotygo wzion se pogrzybacza.

A wczoraj psiokrew miołem okrutną hecę. Spotkałem psiokrew takigo, co był rajcą, a tera psiokrew nie kandyduwał. I pedam mu: panie radco! A on zaczon psiokrew na mnie psioczyć i zaskarżył ci mie psiokrew o obrazę hunoru. Bo dawnij jak się kciało kogo skunirować, to mu sie psiokrew pedziało: ty badynioku, ty skiele marynowane, ty sufraganie, ty zielona małpo, ty zatracona hyżo [2]) — a tera to sie peda: ty radco mijski! Jo o tym nie wiedzioł i lotygo psiokrew bede mioł obrazówkę.

Żydzie, dej psiokrew blachę, ino nie radziecką, boby się nią i pies otruł, a jo chce jeszcze na własne kapowidła zdzioczyć jak sie dymokraty pożrą o posady.

[1]) oczy wyżej nosa.

[2]) wszo.

Ku dobru ojczyzny.

Po długiem oczekiwaniu,
Bieży z Wiednia wieść wesoła,
Że ludowcy przystąpili
Do polskiego koła.
  Brawo! raz już przeciąć trzeba
  Nienawiści i rozbraty,
  Które tylko wychodziły
  Na korzyść Hakaty.
Kto wśród ciosów narodowych
Dziś nikczemnie wznieca waśnie
Aby dążyć do karjery
Niech go piorun trzaśnie!
  Jedno tylko nas ocali
  I wyleczy rany, blizny —
  Gdy się złączą wszystkie dłonie
  Ku dobru ojczyzny.

Manifest.

My Gustaw Gerszon Bazes I.

pan i samowładca Wszech Krakowa, król kazimierski, wielki książe stradomski, pan na Dajworze i Bałole, hrabia dziedziczny na Miedzuchu, liber baro na Kupie, wielki książe smoleński, doża wenecki, wielki elektor w obrębie i poza obrębem plantacyj itd. itd. itd.

Wiadomo czynimy wszystkim Naszym wiernym poddanym, iż powoławszy wolą Swą samowładną nową reprezentację podległych Nam dzierżaw krakowskich, poleciliśmy jej najmiłościwiej staranie o dobro ukochanej Naszej stolicy. Mamy niepłonną nadzieję, iż reprezentacja ta swą lojalnością wobec tronu Naszego, swą uległością życzeniom mieszkańców dawnej Naszej stolicy Kazimierza, wreszcie posłuszeństwem namiestnikowi Naszemu dr. Juljuszowi Leowi, okaże się godną zaufania, jakie w niej położyliśmy.

Spełniamy zarazem miły Naszemu sercu ojcowskiemu obowiązek, składając podziękowanie ogółowi wyborców, iż zrozumieli nasze życzenia i usunęli z reprezentacji żywioły rewolucyjne, stojące w sprzeczności z interesami osób rządu Naszego i dobrem mieszkańców dawnej pierwszej Naszej stolicy. Spodziewamy się, że odtąd oba podległe berłu Naszemu ludy zgodnie będą popierały Naszego namiestnika na jego trudnem i mało rentującem się stanowisku. Przyrzekamy im w zamian zupełne równouprawnienie obu języków: krakowskiego i kazimierskiego, tolerancję religijną dla katolików i równomierne obsadzanie posad członkami obu narodowości.

Dan w stolicy Naszej Krakowie, dnia 20 Rozchodesz (Kwietnia) roku od stworzenia świata 5658.

Reskrypt.

Kochany Panie Federowicz!

Świetna działalność Pańska przy ostatnich wyborach, genialne zestawienie list wyborczych, wspaniała agitacja środkami dozwolonemi i niedozwolonemi, niedościgła umiejętność moralnego i materjalnego oddziaływania na umysły i przekonania, skłaniają nas do udzielenia Panu w dowód łaski orderu *Złotej cebuli* z brylantami, z uwolnieniem od taksy.

Gustaw Gerszon Bazes I.

D. O. M.

Tu spoczywa snem wiecznym

Konserwatyzm krakowski

zamordowany ręką
swych najukochańszych synów.

O sroga, straszna ludzka niewdzięczności,
Jakież ohydne przybiera rozmiary?
Któż mógł się spodziać, by z błazenków [pary,
Na których ojciec wszelkie zlał miłości,
Takie nikczemne wznikły wszeteczności.

On ich miłował jak źrenicę w oku,
Jadła, napoju nigdy nie żałował,
I zaszczytami wielce udarował,
Na prawym siebie zawżdy sadzał boku,
W gęby lał konwie cypryjskiego soku.

A oni, kiedy porośli już w pierze,
Z żydowinami w tajne weszli rady,
I z szalbierzami zdziałali układy,
A uczyniwszy z nimi trójprzymierze
Żywot ojcowski dali im w ofierze.

I zabit ojciec w tej tu trunie leży,
A synaczkowie z swymi przyjacioły
Dzielą się jego majątkiem na poły...
Zmykaj przechodniu, gdy który z nich [bieży,
Bo Cię pozbawi życia i halerzy.

Obok ojca spoczywa córa jego

Impotencja Elektorja

zmarła w pierwszym roku życia
na uwiąd starczy.

Przechodniu! zmów za dusze zmarłych trzy wstępne artykuły *Czasu*.

Wie tylko Bóg...

— Jaki był właściwie wynik głosowania z inteligencyi?

— Jaki był właściwie, to trudno powiedzieć.

— Jakto?

— Wie pan, co odpowiedział car Mikołaj, kiedy go pytano: ile kosztowała budowa twierdzy w Modlinie?

— Wiem — odpowiedział: *eto znajet* (wie) *tołko Hospod Boh i gienierał Dien.*

— Otóż i tu, jaki był właściwy wynik głosowania, wie tylko Bóg i poseł Federowicz.

Żydzi w radzie miejskiej.

a) **Żydzi wyznaniowi**: Birnbaum, Dattner, Epstein, Gross, Heuman, Judkiewicz, Krongold, Landau I., Landau R., Lustgarten, Margulies, Mendelsburg, Meisels, Merz, Ritterman, Rosenblatt, Sare, Schmelkes, Tilles, Wachtel 20

b) **Półżydzi**: Gertler i Szarski . . 2

c) **Żydzi honorowi**: Bandrowski, Federowicz, Leo 3

d) **Półżydzi honorowi**: Beringer, Bujwid, Klemensiewicz, Konopiński, Pareński, Turski 6

e) **Tajni szambelani żydowscy**: Domański, Jawornicki, Petelenz, Ponikło 4

f) **Służba żydowska**: Bobilewicz, Kosobucki, Miedniak, Nowak St., Porębski, Schwarz, Sulikowski . 7

Summa summarum . . 42

Prócz tego znajduje się jeszcze w radzie 20 praktykantów i aplikantów do trzech ostatnich kategoryj.

Na posiedzeniu demokratów

(autentyczne).

Prezes: Kto z panów zna pana X., którego grono urzędników stawia na kandydata z koła inteligencji?

Cisza.

Prezes: Jakto? nikt go z panów nie zna, nikt o nim nic nie słyszał?

Cisza.

Prezes: Ależ panowie, przecież cośkolwiekbądź o nim wiedzieć trzeba.

Członek A.: No, ja go niby znam, ale nie wiem o nim nic złego, ani dobrego. Kołnierzyki nosi czyste, ubiera się dość elegancko... Oto i wszystko.

Prezes: Kto zatem jest za postawieniem pana X. niech rękę podniesie.

Podnosi się ośm rąk.

Prezes: Jest większość.

NB. Pan X. otrzymał 1.500 głosów, pozostawiając daleko za sobą znakomitego uczonego, sekretarza Akademii umiejętności, prof. Ulanowskiego, b. rektora Uniwersytetu prof. Cybulskiego, znakomitego architekta, restauratora Wawelu, Hendla i innych ludzi wiedzy, zasługi i wybitnych zdolności. Głosowała przecież... inteligencja!!!?

X. X.

radca miejski z koła małej inteligencji.

Sylwetki radzieckie.

Domański.

Sześćdziesiąt dziewięć lat był stańczykiem,
W siedemdziesiątym dopiero roku
Demokratycznym zrobił się łykiem,
Poczuwszy świeży zapach obroku.

Ponikło.

Z Towarzystwa wyrzucon srodze Tatrzań- [skiego,
Równocześnie wyrzucon srodze ze szpitala,
Chcąc utrzymać się w Radzie rzucił kon- [serwatyzm
(Niby demokratyczna uniosła go fala),
Tak rzucając, rzucany, w Radzie wylądo- [wał,
Bowiem wszechmocny Bazes nad nim się [zlitował.

Hałatkiewicz.

Przed rokiem do Rajchsratu był konser- [watystą,
Teraz został objęty demokratów listą;
Widocznie swych przekonań zbytecznie [nie ceni, —
Przez sześć lat sześciokrotnie zapewne je [zmieni.

Wolny.

Skąd się dostał do Rady — i sam o tem [nie wie.
Snać Opatrzność to w swoim uczyniła [gniewie,
By rajcy zarażeni karjery chorobą
Srogie *memento mori* wciąż mieli przed [sobą.

Miedniak.

Kiedy konserwatystą został z demokraty
Puszczono go za karę na zieloną trawę,
Więc się znów demokratą zrobił »na sta- [lunek«
I został dopuszczony na radziecką ławę.

Dębicki.

Dobry Polak, czystości języka obrońca,
Wierzy naiwnie w czystość zasad geszef- [ciarzy
Szczęśliwy, sądzi bowiem, że idzie do [słońca —
A to fosfor śmierdzący, który go poparzy.

Maywald, Peroś, Hauman, Dąbrowski, Meisels, Merz, Rittermann, Margulies.

Trudno mi jest powiedzieć kto zacz ci [panowie?
To jedynie jest pewnem, że żyją w Kra- [kowie.



Zanim dziesięć lat przeminie
Tak wyglądać ratusz będzie;
Na fotelu prezydjalnym
Gerszon Bazes w nim zasiędzie;

A Bandrowsker, gdy się podda
Rytualnej operacji,
Będzie wiceprezydentem
Panującej w radzie nacji.

Gdy zostanie należycie
Front ratusza odnowiouy—
Katolikom i Polakom,
Wstęp zostanie zabroniony.

A stańczyków pan prezydent,
Za dni swego panowania,
Najmie do czyszczenia miasta
I do ulic brukowania.

Gdzie legiony?

P. Ernest Bandrowski otrzymał 1650 głosów na 2600 głosujących.

Z tego głosów żydowskich padło na niego 600, głosów »nabytych« od kolejarzy i pocztiarzy (w zamian za postawienie ich kandydatur) 400, »zrobionych« nauczycielskich 150, pełnomocnictw kobiecych 300 — razem 450.

Panie Bandrowski! gdzie twoje demokratyczne legiony?

Dr. Flach kandydat konserwatywny otrzymał głosów 517.

Ponieważ padło na niego przynajmniej 150 głosów ze strony rodziny, przyjaciół i kolegów i 200 głosów głosów z pełnomocnictw kobiecych — przeto powiedzcie, o konserwatyści, gdzie są i wasze legiony?

Okólnik.

Wielmożny Panie!

Mam zaszczyt donieść, że »głos narodu« (przez małe g) powołał mnie na stanowisko radcy m. Krakowa.

Przyjmując na siebie ten nowy ciężar, nie mam zamiaru porzucać ukochanego zawodu i będę starał się nadal zadowolić wszelkie wymagania moich P. T. kljentów.

W nadziei, że Wielmożny Pan zechce łaskawie uznać jaki splendor spłynie na nieboszczyków, kiedy będą pochowani przez radcę miejskiego — upraszam o jaknajliczniejsze zamówienia.

Jan Wolny.
właściciel zakładu pogrzebowego.

Bartoszu! Bartoszu!
Ruszże się psianogo,
Bier kosę do łapy
Gdy ci Polska drogą.

Bier kosę do łapy,
Megaj co sił stanie,
I spraw Prusakowi
Zwierzynieckie lanie!

Hakata się wściekła
I wywłaszczyć chce nas,
Taki ci z Wilusia
Morowy mecenas!

Bülow chce, abyśmy
Po szwabsku szczekali,
Niech zato złodzieja
Szlag siarczysty spali.

Chociaż naco robić
Z szwabem ceregiele —
Powiedz mu po szwabsku
Że jest *Hundeseele!*

Z tobą my pójdziemy
Pójdzie i Drzymała,
Zbierze się na pludrów
Kompanija cała.

Jeno trza okrutnie
Zważać, na Bóg miły,
Aby świntuch Moltke
Nie wpadł nam na tyły.

„Życzenia wielkanocne"

(Przy jajku święconem).

Kołu polskiemu!

Niechaj swą jednością
Wobec Rządu silne.
Przeprze już co prędzej
Wszystkie sprawy pilne.

I jako gospodarz
O kraj biedny dbały,
Wywalczy oddawna
Należne kanały!

Sejmowi krajowemu!

Naszym świeżym posłom
Tej małej koncesji,
By się doczekali
Raz otwarcia sesji.

I tę silną wolę
W środkach przedsiębiorczą,
Żeby uchwalili
»Ustawę wyborczą«!

Czytelnikom „Djabła"!

Zdrowia, apetytu,
Pragnienia do woli,
Żeby im nie szkodził,
Żaden z alkoholi.

By Im święta przeszły
Jak Bóg dopomoże
Wesoło, pogodnie,
W najlepszym humorze.

A gdyby z Nich komu
Zbyt wena osłabła,
To mu jej świąteczny
Doda numer »Djabła«.

Emanuel.

Kącik lwowski.

O wojnie dwóch „Gońców", przekształceniu rampy na „Żółkiewskiem", skrutynium i święconem.

W nocy świeci jeden księżyc,
A w dzień jedno słońce,
A we Lwowie, jakby na złość,
Błyszczą aż dwa *Gońce*,

Naród słucha, naród patrzy
Jak na koniec świata,
Jak z przyjaźni pan Bandrowski
Obrabia »prałata!«

Trza ostrożnym być w stosunkach
To nie żadne kpiny,
Po co księdzu dziennikarstwa
Gdy ma dość.. patyny!

W radzie miejskiej także wojna
O żółkiewską rampę,
Dostał Urząd budowniczy
Za swe plany kampę.

Gdy część radnych chce podkopu,
Ci wolą arkady,
A minister ani myśli
Słuchać żądań »Rady«.

Może w końcuby posłuchał,
Lecz w tem sęk, ja sądzę,
Że o plany bardzo łatwo
Trudniej o pieniądze.

Zresztą w mieście święta cisza,
Lud do zgody skory,
Wszak na razie już podwójne
Minęły wybory.

Zeszły wielkie, głośne hasła
Już na strych ze sceny,
Dziś na wynik padłych głosów...
Czekają... hyeny!

Bo dopokąd raz skrutynium
Rachunku nie wyda,
Mnóstwo weksli niespłaconych
Kursuje u żyda.

Choć na wekslu przed wyborem
Każdy podpis kładzie,
Przecież nie chce dotąd płacić
Dokąd nie jest w Radzie.

Że i mnie odgadnąć trudno,
Kto wybranym z »ładnych«
A więc proszę raz już wydać
Listę... przyszłych Radnych!

Przed świętami, co za pasem,
Bo wszystko stracone,
Przecież chciałbym z życzeniami
Trafić na »święcone«!

Emanuel.

Parafianka.

(Humoreska).

Na świat przyszła w cichej wiosce,
Od stolicy o mil dwieście,
Lecz prowincji znieść nie mogła
I żyć chciała tylko w mieście.

Wiecznie miała na języku
To koncerta, to zabawy,
Jak to łatwo, mając talent
Można w mieście dojść do sławy.

I dom cichy wypełniły
Jęk klawiszy, śpiewu wrzaski,
Bo panienka chciała zdobyć
Sławę, wieńce i oklaski!

Aż rodzice mając dosyć
Ćwiczeń, łez i gam dziewicy,
Z gór wywieźli... talent córki...
Na żądanie do stolicy.

I oddali przyszłą gwiazdę
Pod opiekę aż dwóch ciotek,
Znanych w całem wielkiem mieście
I plotkarek i dewotek.

Przy protekcji opiekunek,
Choć na miejscu były »gładsze«
Grała panna na koncercie
Brała udział i w teatrze.

Lecz publiczność wielkomiejska,
To nie ciotki pełne łaski,
Zapoznała wielki talent,
Była skąpą na oklaski!

I bal wypadł też z pietruszką,
Przesiedziała... prawie cały...
Chociaż suknię miała strojną,
A biust »z wiejska« okazały.

Wśród młodzieży od początku
Poszły o niej głośne szmery,
Że wygląda, jakby kafar
I, że ma za dużo... cery.

Tak spotkała ją w stolicy
Wielka, przykra niespodzianka,
A rówieśnic chór złośliwy
Szeptał o niej... »parafianka!«

Przesiedziała, tak u ciotek
Aż dwa z rzędu karnawały
I w następstwie z wielkiem miastem
Zbrzydł w jej oczach ten świat cały.

Wtem list nadszedł od rodziców
Niby z żalem, niby z dąsem,
Wracaj na wieś, bo tu czeka
Ciebie chłopak z czarnym wąsem.

List na serce to złamane,
Tak oddziałał jak zawieja,
Porzuciła panna Liszta,
Pokochała... hreczkosieja.

Żyjąc na wsi jak gosposia
W pośród zdrowej dziatwy wianka,
Nie chce miasta, ani sławy,
Najszczęśliwsza parafianka!

Nelin.

CZATY.

(Obrazek z przeszłości.)

Tam, za górą na rozdrożu,
Przy borze dębowym
Stoi ułan na pikiecie
W rynsztunku bojowym.
Rumak pod nim jabłkowity
Nogą ziemię grzebie,
Chciałby myśl odgadnąć pana,
Ustrzedz go w potrzebie.
Ułan okiem swem sokołem
Wciąż wokoło wodzi,
Śledzi, zali wróg podstępny
Zdala nie nadchodzi.
Ułan pilnie baczy na to
Jak koń strzyże uchem,
Czyżby szept ułowił jaki
W tem ustroniu głuchem?
Miriady gwiazd się błyszczą,
Gęsty mrok zapada,
A on jak zjawisko senne
W milczeniu się skrada.
A w tem rumak spiął się, zarżał,
Ułan wzrokiem wodzi!...
Cóż to? Jak zjawisko zniknął...
Wszak już wróg nadchodzi!

Z BRUKU.

Kilka uwag z powodu nowej Rady miejskiej: okres przedświąteczny i związane z nim zamieszania: wskazówki, gdzie i co należy ku zupełnemu zadowoleniu kupować; przestroga przed nabywaniem pruskich i żydowskich towarów.

Każdemu się na usta
Radosny okrzyk ciśnie —
Jest nowa Rada miasta,
A niech to dunder świśnie!
Po takiej agitacji,
Po tylu wprost nagonkach —
Ojcowie nowi miasta
Znów będą śnić o mrzonkach.
A niechaj śnią i radzą
I niech się znoszą czule,
A może spadną w cenie
Choć czosnek i cebule.
Więc wiwat nowa Rada
W wyborze tak dobrana!
(Nie ujrzysz tam, zaręczam
Matołka ni tumana)
Tam hasłem: dobro miasta,
A środkiem ciężka praca,
Co zło i zacofanie
Prawdziwie w puch obraca.
Lecz czyli będzie można
Jej chwałę wtedy głosić,
Gdy przyjdzie o jej pracy
Lecz tylko z czynów wnosić?...
Wypadków nie uprzedzam,
Lecz tak mi się coś zdaje,
Że chęć ta i gotowość
Jak lód na słońcu staje!
Wszak ten, co obiecuje —
Zazwyczaj mało daje
A sposób ten w Krakowie
Wszedł niemal już w zwyczaje.
A teraz przed świętami
Nadmienić warto o tem,
By zalew pruskich rzeczy
Powstrzymać raz bojkotem.
W okresie przedświątecznym
Wprost roją się agenci,
Co kupcom polecają
Swój towar oraz chęci.
Drobnostką jest na pozór
Zakupno widokówki,
Bo dajem tylko centy,
A Prusak robi — stówki.
Więc na cóż nam się praca
I trud nasz krwawy przyda,
Gdy skąpy grosz nasz przejdzie
Do szwaba albo żyda.
Wszak w własnym interesie
Winniśmy na to baczyć,
By się w rodzinny towar
Na Święta zaopatrzyć.
Nie można się w Krakowie
Uskarżać na brak kupców
(Nie biorę malkontentów
W uwagę ani głupców).
I łatwo może każdy
Uczynić wybór walny,
Gdy chce mieć towar tani,
A przytem — kapitalny.
Ot, Święta już »za pasem«
Więc każdy myśli o tem
By, czyniąc swe zakupy,
Nie mieszać ich z kłopotem.
Jednemu-by żonusia
Pieczywo wnet upiekła,
Lecz cóż, gdy żonkoś nie chce
Znów z domu robić piekła.
Drugiemu żona pragnie
Przysmaki zrobić w domu —
Lecz jak? i piesby nie tknął.
Więc robić daje komu?
Ot, pędzi na Florjańską,
Gdzie fantastyczna grota,
Piątkowski, jej właściciel
Już przyjmie te kłopota.
I chlubnie się wywiąże,
(Kto był tam raz — ten ręczy,
Że tortów i mazurków
Jak inni, nie wymęczy).

A są też przed Świętami
I inne ważne sprawy
Trza jedno sprawić nowe
A inne do naprawy.
Garnitur mieć wypada
Sportowny, co się zowie,
Lecz gdzie dać zrobić taki?
Więc niech się każdy dowie,
Że istnym mistrzem chyba
Jest krawiec p. Grabowski;
U niego daje robić
I pan i gog krakowski.
Wspominać chyba nie trza
Że wszelkie wiktuały
To wlot tam u Hawełki
Rozkupi Kraków cały.
Więc gdy się przedswiąteczny.
W Krakowie ruch już zacznie,
Nie będziesz srodze biegać
I sprawiać nieopatrznie.

To prawda.

(Fraszka).

Będąc w gronie kolegów,
Pewien lekarz się chwalił,
Że na jego kurację
Nikt się jeszcze nie żalił.

A miał sławę nieuka,
(U nas także się zdarza,
Że kto chce mieć skon prędszy
To zawezwie lekarza).

Więc mu drugi odpowie:
Wiemy wszyscy to przecie,
Że się żalić nie będzie —
Gdy na drugim już świecie!

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: *Czas* i *Nowa Reforma* o gospodarce miejskiej; profesor Fiehrich, który uratował mi życie. Nadzieja lepszej przyszłości dla mieszkańców Krakowa. »Car Samozwaniec«. Dyrektor Solski i wybory do Rady miejskiej.

Według artykułu *Czasu* gospodarka miejska w Krakowie jest jak najgorszą, deficyt w budżecie, a długi przerażające, zaś według *Nowej Reformy* gospodarka świetna, deficytu niema, a długów mamy za mało o kilkanaście miljonów koron. Ponieważ losy Krakowa bardzo mnie obchodzą, te sprzeczne wieści tak mnie rozdrażniły, że w celach samobójczych postanowiłem rzucić się pod koła wozu Tallarda, a że tego nie uczyniłem, spowodował profesor Fiehrich. Zacny ten mąż wyrzekł na jednem zgromadzeniu, że Kraków jest najbrudniejszem miastem w Europie. Zdanie to uzyskało ogólną aprobatę, a wobec tego losy mieszkańców Krakowa, czy są, czy niema długów, będą świetne i ja do samobójstwa nie mam powodu.

Jak do innych miast obcy przybywają, zwiększając dochód mieszkańców, aby zwiedzać muzea, galerje obrazów, pomniki itp. rzeczy, tak do Krakowa tłumy spieszyć będą, aby zwiedzić najbrudniejsze miasto Europy.

Oby tylko urzędnicy od czyszczenia miasta nie zawiedli naszych nadziei. Jest ich okropnie dużo i gdyby w przystępie dobrego humoru, zamiast tylko rozkazywać, wzięli do rąk miotły i zaczęli ulice zamiatać, Kraków utraciłby cechę brudoty, obcyby nie mieli co podziwiać i strata byłaby kolosalną. Miejmy jednak nadzieję, że to nie nastąpi, że obcy tłumnie do Krakowa pospieszą, przy której sposobności zwiedzą też nasz teatr. Pan Rakowski nazwał naszą scenę Europejską. Wielkie pod tym względem ponosi zasługi autor »Cara samozwańca« i ja mu przepowiadam, że jeżeli się pospieszy i placu nie zabraknie, dostanie się na Skałkę. Co się zaś tyczy p. Solskiego, to należy mu się wdzięczność, że Cara stosownie do wymogów sceny amputował, miłość, że kostiumy sprowadził z Moskwy, a nie zakupił u Heimanna i Kohna, uznanie, że ceny wstępu podwyższył tylko o 50 procent.

Należy mu się też szacunek, że odstąpił salę teatru na przedstawienie, celem zebrania funduszów na budowę domu dla akademików sztuk pięknych.

Przedstawienie wypadło świetnie, bo wielu akademików sztuk pięknych, którzy dla braku funduszów nie mogą mieć modeli, mieli sposobność za tanie pieniądze widzieć urocze gołe biusta. Dochód z przedstawienia jest też znaczny i jest uzasadniona nadzieja, że wnuki, a może już i dzieci obecnych akademików zamieszkają w domu dla nich przeznaczonym. Usilnie jednak proszę, aby z funduszów zebranych nie dawano akademikom pieniędzy na strzyżenie włosów i zakupno zamiast peleryn paltotów, bo przez to mógłby Kraków utracić brudno-demonstracyjną cechę. Obecnie jesteśmy bowiem począwszy od prezydenta Lea a skończywszy na 14-tu miejskich kanalarzach na wskroś demokratyczni i tem się szczycimy. W duchu demokratycznym wypadły też wybory do Rady miejskiej i nie będzie tam już prawie żadnej parszywej owcy konserwatywnej. Hyeny i oberhyeny wyborcze przy wyborach sprawiły się moralnie i wielce uczciwie, a jaka panowała uczciwość w wygotowaniu kart wyborczych świadczy o tem okoliczność, że wygotowywano karty wyborcze nawet dla nieboszczyków. Czy tej okoliczności zawdzięcza swój wybór p. Jan Wolny przedsiębiorca pogrzebowy, tego nie wiem, ale wybór jego bardzo mnie ucieszył, bo brak przedsiębiorcy pogrzebowego w Radzie miejskiej dotkliwie dał się odczuwać, a nadto jest on już z powodu swego zajęcia najdemokratyczniejszym demokratą.

Przykro mi tylko, że p. Twaróg, pomimo, że cały Kraków oblepił swojem nazwiskiem, przepadł.

Nad trupami innych jako to: Muczkowskiego, Matusińskiego, Ulanowskiego, Bartoszewicza *et tuti quanti* nie będę łez ronić, bo kto nie potrafi tak jak p. Leo zmieniać swych zasad politycznych, ten na radnego niema kwalifikacji — *Pereat paucis trompeto busquae!*

Do p. Lea pozwolę sobie w końcu wystosować prośbę:

»O demokrato nad demokratami
Coś zaćmił wszystkie twoje przeciwniki,
Zechciej łaskawie panować nad nami
Nie jako Nero lub Atylla dziki!
Niechaj brud dalej na ulicach wzrasta,
Drożeją: mięso, węgle i mieszkania!
Bułki z gorszego wypiekają ciasta,
Dodatek gminny nasz dochód pochłania!
By tylko wówczas kiedy żyć będziemy
W długach i brudzie jako glisty chudzi
Demokratyczne szczęście osiągniemy
I Kraków podziw Europy wzbudzi«!

* * *

Przy zamknięciu numeru dochodzi nas wiadomość o nikczemnej zbrodni, której ofiarą padł namiestnik

ANDRZEJ POTOCKI.

Jak braknie słów do potępienia zbrodniczego czynu, tak również nie sposób słowami wyrazić współczucia dla żony i dzieci zamordowanego.

Niech w tym strasznym ciosie osłodą im będzie przeświadczenie, że mąż ich i ojciec padł w służbie Ojczyzny, padł jako Polak z rąk podłego wroga.